

Ergetowski, Ryszard

"Michał Wiszniewski. Życie i twórczość", Julian Dybiec, Wrocław 1970 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 16/1, 168-172

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



wanie poglądu na sprawę architektury opartego o racjonalne przesłanki; na tym polega właśnie jej główna wartość i jej zasięg, który nie wahałobyśmy się określić jako ogólnoludzki.

Andrzej Wojda

Julian Dybiec: *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość*. Wrocław 1970 Zakład Narodowy imienia Ossolińskich ss. 380. Monografie z Dziejów Nauki i Techniki, t. 63.

Życiu i twórczości Michała Wiszniewskiego poświęcono już sporo uwagi; przy postaci tej zatrzymywali się L. Rogalski, F. M. Sobieszczkański, W. Korotyński, L. Niesiołowski, T. Ziemia, L. Sowiński, K. Wurzbach; obszerniejsze studia nad losami tego uczonego i jego pracami przeprowadzili: G. Korbut, P. Chmielowski, L. Meyet, M. Polackówna, B. Nadolski, S. Szuman, J. Wępieć, a ostatnio A. Kadler i J. Bańka. Już ten spory rejestr autorów zajmujących się krakowskim profesorem świadczy o jego randze w polskiej nauce. Zatem dobrze się stało, iż ta nieprzeciętna indywidualność doczekała się gruntownej i wyczerpującej monografii.

Przystępując do pracy, zastał więc Dybiec znaczną ilość publikacji związanych z interesującą go tematyką, co pozornie powinno mu być ułatwić podjęte zadanie. W rzeczywistości sprawa faktograficznych ustaleń bynajmniej nie została tym uproszczona. Sam Wiszniewski, a następnie jego syn Adam, starannie zacierali ślady swego prywatnego życia, nie skąpiąc przy tym mistyfikacji w zakresie działalności publicznej. Bezkrytyczne przyjmowanie ich sugestii przez poświęcających się im badaczy sprzyjało narastaniu legend, wypaczających prawdziwy obraz życia i działalności autora pomnikowej *Historii literatury polskiej*. Nie dowierzając żadnym autorytetom starał się Dybiec zawsze dotrzeć do źródeł, do ich konfrontacji z ustalonymi już sądami, do ostatecznego wyjaśnienia „jak naprawdę było”, a skoro nie mógł tego dokonać — lojalnie to zaznaczał. Dzięki temu otrzymaliśmy dzieło nie tylko obszerne, nakreślone z rozmachem, ale nade wszystko rzetelne, budowane ostrożnie, unikające zbyt pochopnych wniosków i uogólnień.

Autor sięgnął po zasoby Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Archiwum PAN w Krakowie, Archiwum Państwowego Miasta i Województwa Krakowskiego, Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Kielcach, Archiwum Literatury Muzeum Narodowego w Pradze; korzystał z rękopisów zgromadzonych w bibliotekach: Jagiellońskiej, Ossolińskich we Wrocławiu, Raczyńskich w Poznaniu, Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, Uniwersytetu Wileńskiego, PAN w Kórniku, PAN w Krakowie, Czartoryskich w Krakowie, Narodowej w Warszawie; ponadto ustalił i zapoznał się z całym opublikowanym i pozostającym w manuskryptach pisarskim dorobkiem Wiszniewskiego oraz z literaturą, która dotyczy tego uczonego.

Pod względem konstrukcyjnym układ monografii jest przyjrysty i pozwala bez trudu uchwycić zasadnicze etapy zarysowujące się w życiu Wiszniewskiego, rozegrane między Krzemieńcem, Krakowem i Genuą; rozegrane wśród układów określonych środowisk, wśród prądów epoki, w rzeczywistości bytowania polskich intelektualistów działających w pierwszej połowie XIX wieku.

Rozdział I, *Młodość*, zapoznaje czytelnika z rodowodem M. Wiszniewskiego, z przebiegiem jego nauki w Gimnazjum Wołyńskim (przemianowanym z czasem na liceum) w Krzemieńcu, z jego pobytem po ukończonej edukacji na dworze Tarnowskich w Horochowie, gdzie pracował jako bibliotekarz i guwerner. Już wtedy jego wysokie mniemanie o sobie zapowiadało, iż z czasem stanie się on aż nazbyt pewny i wyniosły. Ślub z posażną Elżbietą Lisiecką uczynił go niezależnym od pańskich faworów, które tak źle znosił; korzystając z zasobów żony odbył wjazd przez Niemcy, Włochy, Szwajcarię, Francję i Anglię. Mimo trudności w zrekonstruowaniu

owej peregrynacji, autor zdołał zgromadzić o niej dość sporo wiadomości. Ustalił, że nasz podróżnik przeszukiwał włoskie biblioteki, słuchał wykładów V. Cousina i F. Guizota w Paryżu, uzupełniał swe studia w Edynburgu. Jego usadowienie się przy tej uczelni należy do zdarzeń dość zagmatwanych. Starania o uzyskanie stypendium umożliwiające mu tam pobyt, były połączone z zabiegami o uzyskanie katedry filozofii w Uniwersytecie Wileńskim. Mimo poparcia A. Czartoryskiego cała rzecz zakończyła się niepowodzeniem i ostatecznie Wiszniewski udał się do Anglii jako stypendysta szkoły krzemienieckiej. Związane z tymi perypetiami części książki, dotyczące dziejów katedry filozofii w wileńskiej uczelni, wydają się nazbyt rozbudowane (ss. 25—26) tym bardziej, iż ostatecznie późniejsze losy uczonego wcale nie były związane z tym ośrodkiem. Omawiając pobyt Wiszniewskiego w Paryżu, Dybiec podważa dotychczasowe mniemanie wniesione do literatury przez M. Polackównę, a podtrzymywane przez J. Bańkę; jakoby tam nasz filozof napisał rozprawę *On moral Philosophy as a Rule of Life*¹. Autor monografii stoi na stanowisku, że traktat ten wcale nie wyszedł spod pióra Wiszniewskiego, lecz jest pracą H. G. Macnaba.

Jesienią 1822 r. Wiszniewski wrócił do Krzemieńca, gdzie rozpoczął wykłady z logiki. Jego nauczycielska działalność została obszernie i szczegółowo omówiona z podaniem źródeł, z których czerpał nowo kreowany profesor. W okresie tym powstała jego pierwsza samodzielna praca *Pamiętka po dobrym ojcu*. Przeprowadzone w monografii porównanie z podobną książeczką K. Tańskiej *Pamiętka po dobrej matce* nie wypadło zbyt korzystnie dla Wiszniewskiego.

Zerwanie z Gimnazjum w Krzemieńcu nastąpiło dość niespodziewanie. Skoro zarysowała się przed Wiszniewskim możliwość nowego wyjazdu za granicę u boku K. Czartoryskiego, bez skrupułów porzucił on jesienią 1824 r. wołyńską szkołę i ponownie znalazł się w Paryżu. Ale znów jego duma i opryskliwość spowodowały, że książę, nie zważając na finansowe straty, nie bez ulgi rozstał się ze swym sekretarzem. Po powrocie na Wołyń przebywał to w Liszni, to w Strzelcu, przygotowując historię Wenecji, myśląc o dziejach Arabów. Ale jedynym konkretnym owocem tych lat (1827—1830) był rękopis *Bakona metoda tłumaczenia natury*, a obok niego — wstępny zarys *Charakterów rozumów ludzkich*.

Rozdział II, *Wśród uczonych krakowskich* zaczyna się pasjonującą — i trzeba przyznać, sprytnie przez Wiszniewskiego rozegraną akcją (wbrew stanowisku Wydziału Filozoficznego) o uzyskanie katedry w Uniwersytecie Jagiellońskim. Powstanie w Królestwie sytuację jego czyniło jeszcze trudniejszą. Zachowanie się pretendenta do katedry wobec toczących się w Warszawie wypadków nie jest zbyt jasne. Dybiec odrzuca informację L. Niesiołowskiego jako tendencyjne i często nieprawdziwe: według naszego autora L. Niesiołowski to — Adam Wiszniewski. Relacjonując dzieje swego ojca nie żałował zmyślań dodających mu splendoru, to znów skrzętnie przemilczając to, co mogło by szkodzić jego dobrej sławie. Dla Dybca problematyczną jest publicystyka Wiszniewskiego na łamach powstańczej prasy; to też polemizuje z badaczami, którzy przypisali mu znaczną ilość wystąpień prasowych, na co właściwie nie ma przekonujących dowodów².

Pracę w Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczął Wiszniewski jesienią 1831 r. jako profesor historii powszechnej. Przy tej okazji czytelnik spotka się z omówieniem dzieł, które stanowiły podstawę jego nauczycielskiej pracy, zapozna się ze sposobem jego wykładania i jego poglądami na naukę historii. („Proces dziejowy ujmował w duchu filozofii romantycznej, wbrew swej empirycznej orientacji”, s. 71). Nad

¹ M. Polackówna: *Michał Wiszniewski 1830—1848*. „Roczniki Krakowskie” 1910 s. 69—70; J. Bańka: *Poglądy filozoficzno-społeczne Michała Wiszniewskiego*. Warszawa 1967 s. 33. Por.: recenzję J. Dybca z książki J. Bańki oraz polemikę między nimi w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” 1969 nr 3 s. 558—562; 1970 nr 2 s. 353—356, nr 4 s. 805—807.

² M. Polackówna, jw.; J. Bańka, jw. s. 353.

zagadnieniem tym pracował już Dybiec poprzednio; zatrzymał się nad nim również T. Słowikowski³.

Po 1833 r., po zmianach, które wtedy przeprowadzono w krakowskiej wszechnicy, Wiszniewski przejął także wykłady z literatury powszechnej. Według jego założeń, dyscyplina ta winna opisywać „powolne i następne rozwijanie się, kształcenie, wzrost i upadek wszystkich nauk i wiadomości ludzkich przez mowę lub pismo udzielanych i rozkrzewianych”. Profesor wykazał tu mało samodzielności. Wykłady prowadził w oparciu o podręcznik Ludwiga Wachlera *Handbuch der Geschichte der Literatur* (wpływ owego profesora Uniwersytetu Wrocławskiego na naukę polską nie ograniczał się jedynie do tego faktu i wart jest osobnego zbadania). Niezależnie od pracy w uczelni, Wiszniewski sprawował dyrektorstwo w Liceum św. Anny i nadzór nad szkołami wydziałowymi; uczestniczył — choć w skromnych rozmiarach — w pracach Towarzystwa Naukowego w Krakowie, zajmował się sporadycznie publicystyką. Niestety wystąpienia na łamach czasopism nie świadczą najlepiej o jego kulturze. Szczególnie polemika prowadzona (przy współudziale J. Łukaszewicza) z wrocławskim historykiem A. Mosbachem nacechowana jest brutalnością i sarmacko-szlachecką butą.

Nieco uwagi warta jest kwestia autorstwa filozoficznej rozprawy *Spinoza*. Traktat ten został uznany przez A. Kadlerównę i J. Bańkę za dzieło Wiszniewskiego⁴. Tymczasem Dybiec stwierdza, że jest to wierne tłumaczenie fragmentu książki W. G. Tennemana *Geschichte der Philosophie* (Leipzig 1798—1819). Wiszniewski posiadał zresztą niezbyt piękny zwyczaj obfitego czerpania (nieraz dosłownego) z cudzych prac, czego nie ujawniał, a wręcz przeciwnie, zatajał i przywłaszczony materiał podawał jako wynik swych badań oraz przemyśleń. Ta metoda niejednokrotnie wprowadzała w błąd mniej krytycznie nastawionych interpretatorów.

W rozdziale III, *Twórczość naukowa okresu krakowskiego*, autor omawia powstanie podstawowego dzieła uczonego, jego *Historię literatury polskiej*. Dybiec po przeglądzie ówczesnych europejskich syntez dziejów piśmiennictwa i po omówieniu polskiego dorobku w tym zakresie przedstawił rodzenie się koncepcji owej pracy, gromadzenie do niej materiałów, następnie dał nam przegląd recenzji świadczących o recepcji współczesnych, ustalił miejsce, jakie zajęła *Historia literatury polskiej* w naszym literaturoznawstwie. Wreszcie naszkicował perypetie związane z wydaniem jej ostatnich tomów przez K. Macewicza i T. Żebrawskiego.

Równoległe ze studiami nad literaturą polską Wiszniewski podejmował prace edytorskie („Pomniki historii i literatury polskiej”) i kontynuował pisarstwo o charakterze filozoficznym. W okresie krakowskim wydał dwie książki: *Bakona metoda tłumaczenia natury* i *O rozumie ludzkim, jego siłach, przymiotach i sposobach kształcenia*. Pierwsza z tych pozycji zawsze budziła duże zainteresowanie w polskiej nauce; jej założeniem było pomóc w powstaniu na gruncie polskim własnej, oryginalnej myśli naukowej i własnej literatury. Druga rozprawa leżała w zasięgu oddziaływania Jana Śniadeckiego; jej wtórność wykazali już poprzedni badacze: A. Kadler i J. Bańka. Autor analizując tę pozycję dorzuca jeszcze (obok znanych zapożyczeń u T. Reida) również sporo elementów z książki D. Stewarta *Elements of the Human Mind*. Podobnie zresztą przedstawia się geneza *Charakterów rozumów ludzkich*, drukowana także w czasach krakowskich.

Po wydaniu czterech tomów *Historii literatury polskiej* Wiszniewski zwrócił swe

³ J. Dybiec: *Michał Wiszniewski jako profesor historii powszechnej w Uniwersytecie Jagiellońskim*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1964 s. 215 i następn.; T. Słowikowski: *Nauczanie historii w Wolnym Mieście Krakowie w latach 1815—1846*. Wrocław 1967 s. 66—77.

⁴ A. Kadler: *Działalność filozoficzna M. Wiszniewskiego i miejsce filozofii w jego twórczości naukowej*. W: *Charakteria. Rozprawy filozoficzne złożone w darze Władysławowi Tatarkiewiczowi*. Warszawa 1960 s. 132; J. Bańka, jw. s. 47, 97.

zainteresowania ku ekonomii politycznej. Świadczy o tym rękopis przechowywany w Bibliotece Kórnickiej, badany przez J. Bańkę i J. Dybca. Ostatni z autorów rozpatrując ten tekst doszedł do wniosku, że zawarte w nim poglądy pokrywają się z ideami głoszonymi przez F. Lista. Sprawa warta jest sporów toczonych przez Dybca ze swym poprzednikiem, bo dokument ten rzuca światło na proces ustalania się poglądów Wiszniewskiego na ekonomię, na jego stosunek do teorii fizjokratów i merkantylistów, na jego koncepcje wypowiedziane w *Podróży do Włoch* oraz w korespondencjach nadsyłanych z tego kraju w latach późniejszych.

W ogniu walk rewolucyjnych — ten rozdział (IV) stanowi interesujący wycinek z życia uczonego uwikłanego w wypadki 1846 r. W dyktaturę J. Tyssowskiego, w wir historycznych wydarzeń, wkroczył dość niespodziewanie krakowski profesor. Sprawa ta doczekała się wielu opisów powstałych pod piórem współczesnych i naukowych opracowań szczególnie licznych w minionym ćwierćwieczu (M. Żychowski, S. Wachholz, M. Tyrowicz). Określając ideowe i polityczne siły, które pchnęły Wiszniewskiego do obalenia dyktatury Tyssowskiego, autor unika zdań pryncypialnych, rozważa wszelkie przyczyny i motywacje tego kroku. Czy wobec fiaska ogólnonarodowego powstania Wiszniewski zaważwałby wojska wszystkich trzech państw zaborczych? Na to pytanie nie znajdujemy jednoznacznej odpowiedzi. Dybiec czyni tę kwestię sprawą nadal otwartą. Wydaje się, że ucieczka uczonego do Wrocławia godna jest dodatkowego, szczegółowego zbadania. Miasto to przez cały wiek XIX stanowiło azyl lub pierwszy etap emigracyjnej wędrówki dla wielu skompromitowanych działaczy z zaboru austriackiego i rosyjskiego. Exodus Wiszniewskiego to materiał na jeszcze jedno wrocławskie spotkanie.

Udział w zamachu napełnił uczonego niepokojem; rozpoczął przeto usilne starania o zezwolenie wyjazdu do Włoch. Udało mu się tam usadowić rodzinę, poczem powrócił do Krakowa. Tu zaszły tymczasem znaczne zmiany. W 1847 r. poddano Uniwersytet nowej presji. Po dokonaniu w nim reorganizacji do obowiązków Wiszniewskiego doszły wykłady z literatury powszechnej i polskiej, tej ostatniej jako przedmiotu nadobowiązkowego. Sytuacja ta nie wywołała u Wiszniewskiego entuzjazmu; zniechęcony rozpoczął w 1848 r. zabiegi o uzyskanie emerytury. Wydział Filozoficzny i tym razem odniósł się do zamiarów swego profesora nieprzychylnie. Dopiero po przewlekłych staraniach udało się Wiszniewskiemu wyjechać w ślad za rodziną do Mediolanu, a stąd do Genui. Stwierdzenie: „Niezbyt serdeczna atmosfera rozstania z uczelnią spowodowana była zapewne wielkimi nadziejami, jakie żywiono w 1848 roku i staraniem, by tak ważna katedra nie pozostawała nieobsadzona” (s. 280) — wydaje się dyskusyjne. Rozdźwięk między Wiszniewskim, a Wydziałem Filozoficznym miał chyba znacznie szersze podłoże. Zdrażnienia między autorem *Historii literatury polskiej*, a J. S. Bandtkiem, J. K. Trojańskim i J. Muczkowskim wiążą się nie tylko ze sprawą konkurencji o katedrę historii, z troską o wykłady z literatury polskiej. Wymienionych dzieliły zapewne bardziej od tych spraw różnice społecznych postaw. Wiszniewski chorował na „pańskość” (autor sam wskazuje, jak ostro wykpił to Muczkowski, s. 328), podczas gdy pozostali profesorzy tego wydziału, wywodząc się ze środowisk mieszczańskich i chłopskich (w najlepszym razie ze zdeklasowanej, szarackowej szlachty), reprezentowali pierwsze szeregi polskiej inteligencji, wyraźnie odcinające się swą mentalnością od szlachecko-pańskiego spożerania na świat. Różniły ich metody badań oraz przynależność do kulturowych kręgów. Bandtkie, a za nim jego uczniowie, ukształtowali swe naukowe warsztaty na wzorach niemieckich, natomiast (co zresztą autor wyraźnie zaznaczył) Wiszniewski hołdował orientacji angielskiej. Gdy pierwsi dążyli do uściślenia faktów i z trudem zdobywali się na większe dzieła, on budował syntezy, co przy ówczesnym stanie badań monograficznych i braku wydawnictw źródłowych musiało doprowadzić do licznych, skrętnie wyłapywanych przez antagonistów potknięć rzeczowych, by na ich

podstawie nicować publikacje historyka. Poza tym przerastał swym rozmachem otoczenie, wyprzedzał je swą energią, górował nad nim swą znajomością europejskiej kultury — przy jednoczesnym pospolitym, życiowym sprycie, co zapewne nie u wszystkich, ale u części profesorskiego zespołu musiało powodować uczucie zazdrości⁵.

Rozdział V *Okres włoski* — jest poświęcony pobytowi Wiszniewskiego w Mediolanie, Genui, wreszcie w Nicei. Prowadzone wraz z synem Adamem bankowe operacje — początkowo szczęśliwe — postawiły krakowskich emigrantów w rządzie pierwszych person Piemontu. Ale po szczycie, który przypada na 1856 r., Wiszniewscy wnieśli swe kapitały do założonego z inicjatywy C. Cavura Banku Kredytowo-Rolnego. Upadek tej instytucji uczynił ich bankrutami. Tej sytuacji nie mógł osłodzić nawet tytuł książęcy, nadany im przez króla. Przyciśnięci pieniężnymi kłopotami, sprzedali swe zbiory, zabiegali w kraju o pożyczkę; z potrzeby łątania budżetu i z dawnego nawyku pisarskiego Wiszniewski począł nadsyłać korespondencje do polskich czasopism, zasilając *Encyklopedię powszechną* S. Orgelbranda; opracował nawet angielską mutację *Charakterów rozumów ludzkich*.

W *Zakończeniu* autor monografii przeprowadził ogólną ocenę naukowej działalności Wiszniewskiego oraz nakreślił jego psychologiczny portret. Krakowski profesor okazał się w wielu wypadkach prekursorem na gruncie polskim zachodnio-europejskiej myśli naukowej. Brakło mu przy tym własnych koncepcji. Zwykle sięgał do gotowych wzorów starannie je zatajając. Wydaje się, że Dybiec nadto złagodził swą podsumowującą ocenę. Niezależnie bowiem od niewątpliwych zasług, jakie uczony ten ma dla polskiej kultury humanistycznej, posiadał on sporo cech niesympatycznych. Kierował się zawsze wyrachowaniem. Bez skrupułów porzucił Krzemieniec, podobnie pozostał głuchy na prośby i słowa zachęty, aby pozostał w Krakowie. Jego publiczne wystąpienia, jak choćby przeciw Bandtkiemu i Mosbachowi, znamionują człowieka brutalnego i mściwego. Podobnych faktów można by przytoczyć jeszcze sporo. Upoważniały one do dosadniejszych określeń badanej postaci.

Załączone do monografii zestawienie prac M. Wiszniewskiego wraz z wykazem źródeł i opracowań — zarówno spoczywających w rękopisach jak i drukowanych (ss. 330—351) — świadczy o szeroko rozbudowanym badawczym warsztacie autora. Streszczenia w języku angielskim w tłumaczeniu T. Rybowskiego i rosyjskim przekładzie H. Olszewskiej wraz z indeksem nazwisk zamykają tom.

W sumie otrzymaliśmy książkę, która wzbogaca naszą dotychczasową wiedzę o czołowej postaci polskiej humanistyki w XIX wieku i ustala miejsce należne jej od dawna. Szkoda zatem, że tak wartościowa praca nie przeszła dokładniejszej korekty. Wydaje się zbyt częste przytaczanie tego rodzaju potknięcia, ale niesposób nie wspomnieć o zamieszaniu, jakie panuje z pisownią nazwiska S. Wachholza. Występuje ono w tekście kilka razy w różnych transkrypcjach, by w końcu znaleźć się w erracie znów w błędnej postaci. Trafiają się także niezbyt dokładnie podane sygnatury. Np. na s. 19, przyp. 19 wyjaśnia, iż notatka Wiszniewskiego o J. S. Bandtkiem znajduje się w Bibliotece Czartoryskich, rkps 5443, k. 513; w wykazie źródeł s. 339 pod tą sygnaturą figuruje zbiór korespondencji A. Czartoryskiego. I słusznie, rękopis bowiem, o który chodzi w przypisku 19, znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej, syg. 949/156 k. 5. Na karb redakcji należy zapewne przenieść uwagę o niewłaściwe wklejanie ilustracji. Np. na s. 73 faksymile M. Wiszniewskiego: *Plan Historii Grecji* figuruje odwrotnie, „do góry nogami”. Oczywiście wymienione tu usterki nie przesądzą o wartości książki.

Ryszard Ergetowski

⁵ H. Barycz: *Michał Wiszniewski — niedoszły bibliotekarz*. „Roczniki Biblioteczne” 1965 s. 134.